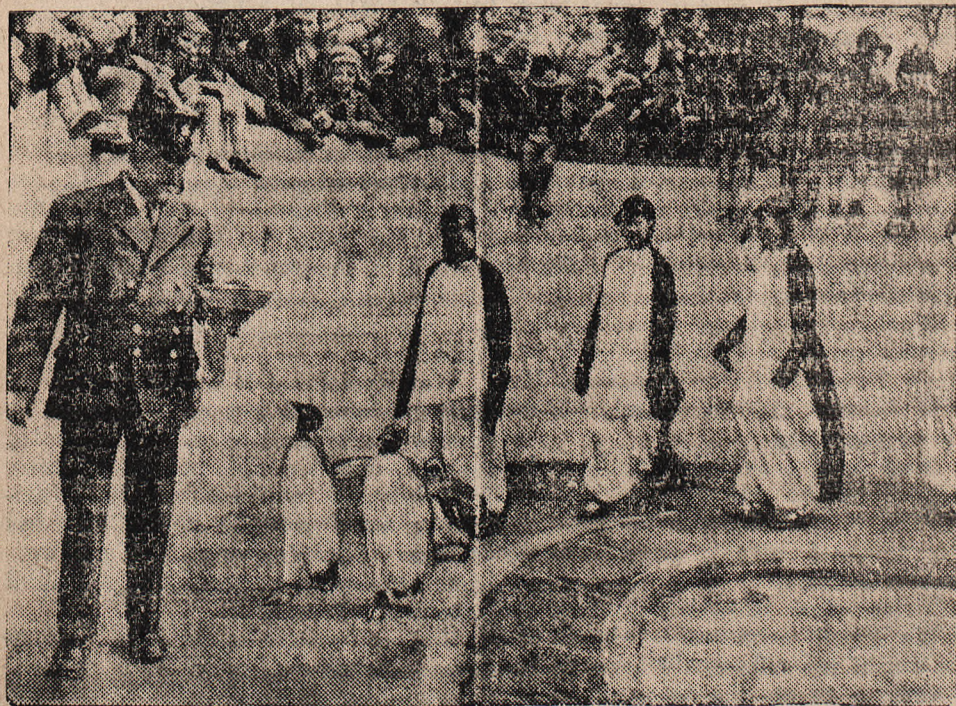


MÓJ ŚWIATEK

Tygodniowy dodatek „Kurjera Zachodniego” dla dzieci.

Pód redakcją Cioci Wandy.



MAŁE I DUŻE PINGWINY

W londyńskim ogrodzie zoologicznym ku uciechu dzieci urządzono maszaradę, podczas której wiele osób przybrało się w stroje, przypominające ptaki i zwierzęta. Na czele pochodu maszerowały dwa prawdziwe pingwiny a za nimi cztery duże, ale już z twarzami młodych panienek.

O złej macosze i sieroczej niedoli

Kaziu, gdzie Kazio? — wołał na cały dom gniewny kobiecy głos.

— Gdzie ten chłopak się zawierużył! Andrzeja także ani śladu! Ni gdy ich niema, kiedy trzeba, a o-biad stygnie na stole! I rozniewa na jejmość trzaskała drzwiami, szukając chłopców. Ale chłopaków rzeczywiście nie można było odnaleźć. Zdarzało się to często. Prostu uciekali z domu i kryli się po izbach wieśniaczych.

Zwłaszcza mały Kazimierz, dziecko wátłe i ciche, przesiadywał tam najchętniej. Bo cóż miał robić w domu?— Znosić krzyki i gniew macochy? A w prostych izbach wieśniaczych słuchał opowieści różnych i ciekawych bajek.

Matka Kazimierza umarła, kiedy chłopak miał zaledwo 3 latka i pan Jacek Brodziński, mający poza Kaziem jeszcze czworo dzieci, ożenił się po raz drugi.

Zdawało się, że robi dobrze, gdyż kobieca opieka konieczna jest dla dziecka. Tymczasem, zamiast tej spodziewanej opieki, dzieci znosiły prześladowania.

Ojciec, choć je kochał, zawsze mało się nimi zajmował. Ale za życia matki nie odczuwały tego braku. A teraz z tą złą macochą nie mogły wytrzymać. Radziły więc sobie jak mogły, zaś najlepszym sposobem było: schodzić jej z oczu.

Żyjąc w zaniedbaniu, rozchorowały się wreszcie ciężko na ospę, niebezpieczną i zaraźliwą chorobę. Wtedy macocha zamknęła je w izdebce kuchennej. Aby ochronić swoją córeczkę przed chorobą, nie pozwoliła nikomu ze służby wchodzić do chorych dzieci. Zaopiekowała się

niemi stara piastunka Róża. Nosła im jedzenie, zdobywała lekarstwa i pielęgnowała, jak mogła. Jednego z chłopców umarł, a reszta wyzdrowiała.

Ciężkie życie miał Kazimierz w domu, a niemniej ciężkie było życie w szkole. Zaczął tam chodzić kiedy skończył lat sześć.

Szkółka ta znajdowała się o milę drogi. Chodzenie tam przedstawiało wielkie trudności. Poza tem naukę prowadzono w języku niemieckim. Pod panowaniem austriackiem język polski prześladowano tak samo jak w Poznańskim. Dzieci musiały się uczyć po niemiecku nawet religji, a ponieważ większość nie umiała tego języka, więc uczyły się — nie rozumiejąc często czego się uczą.

Nauczyciel — Niemiec, bardzo okrutny, wpadał z tego powodu w gniew i bił bez litości. Bicie w tej szkole uważało się jako konieczny dodatek do nauki. I mały Kazimierz, nasz przyszły poeta, bity był nieraz. Nic dziwnego, że nienawdził szkołę, tak samo, jak nie lubił własnego domu.

Jedyną rozrywką w jego smutnem ówczesnem życiu były zabawy z wiejskimi chłopakami. W ten sposób, będąc dzieckiem, poznał dobrze życie wieśniaków, zbliżył się do nich, pokochał, i dlatego tak chętnie opisywał później ich życie.

W roku 1800 Kazimierz wyjechał do Tarnowa pod Krakowem, do gimnazjum. Tam również uczyli wszystkich przedmiotów po niemiecku. Ojciec umieścił go u jakiegoś krawca. Dzieciak mieszkał w jednej izbie z wielu ludźmi, a mimo to chłopiec

uczył się dobrze.

Kiedy Brodziński ukończył szkołę tarnowską, rozpoczęły się wojny Austriaków z cesarzem francuskim, Napoleonem. Napoleon obiecywał, że wróci Polakom wolność i dlatego część Polski, która nazywała się wtedy Księstwem Warszawskim, wystąpiła przeciw Austriakom, idąc na pomoc Francuzom. Młodzież polska, będąca pod panowaniem austriackim, zaczęła uciekać do Warszawy, żeby przyłączyć się do wojska polskiego. To samo zrobił Brodziński. Przekradł się przez granicę i wstąpił do polskiego wojska, lecz początkowo nie brał w bitwach udziału, gdyż uważano, że był zbyt słaby.

Dopiero po paru latach widziyny go w wojsku cesarza Napoleona. Brał udział w wyprawie cesarza do Rosji i uciekał razem z rozbitym wojskiem cesarskim. Był jeszcze w innych bitwach. W końcu otrzymał ranę i dostał się do niewoli pruskiej, a kiedy go wypuszczono — poszedł pieszo do Polski.

Poeta nie miał wtedy żadnych środków do życia i przebywał w różnych krewnych i znajomych. Wreszcie wyjechał do Warszawy, żeby wystarać się o jakąś pracę. Początkowo znalazł zajęcie w biurze. Ale książki, które zaczął drukować w tym czasie, bardzo się podobały. Zajął się wtedy jego losem i poeta otrzymał posadę nauczyciela w szko-

le księży Pijarów pod Warszawą. Później został profesorem na uniwersytecie warszawskim.

Po kilku latach wybuchło powstanie listopadowe. Brodziński nie bierze w niem udziału, bo zdrowie jego jest już bardzo nadwątlone. Píše tylko piękne wiersze o miłości ojczyzny. W roku 1835 wyjeżdża zagranicę na kurację. Ale kuracja nie pomogła — już było zapóźno. Nie dojechawszy do Polski poeta rozchorował się jeszcze ciężiej i w Dreźnie, mieście niemieckim, umarł w szpitalu.

Pochowano go na drezdeńskim cmentarzu i zamieszkujący Drezno Polacy wzniesli mu pomnik, który istnieje po dziś dzień, pielęgnowany troskliwie. Dopiero po śmierci okazano pocie miłość, której tak mało miał za życia.

ZERWANY KWIATEK

Na trawniku, wiosną, wyrósł kwiatek biały ciesząc się, że słońko słicznie, jasno świeci. Lecz zaledwie rozkwitł, a już go zerwały małe, psotne ręce rozbawionych dzieci.

Bardzo ich ucieszył kwiatek piękny, świeży, lecz ta radość trwała jedną małą chwilkę. Wkrótce go rzuciły — „Niechaj sobie leży, przecież on w zabawie przeszkadza nam tylko!“

I nie pomyślało o tem żadne z dzieci, aby chłodną wodą ulżyć jego doli... Zmarniał porzucony na ścieżynce kwiatek przez niedługą chwilę dziecięcej swawoli.

Jaś dużo zyskał w moich oczach

Jednemu z moich znajomych, siedmioletniemu chłopczykowi o niebieskich ładnych oczach jest na imię Jaś. Przed kilku dniami Jaś przy-

biegł do swego Tatusia i zaczął go prosić o 10 groszy na lody.

Tatus Janka wyjął z kieszeni portmónetkę i pokazał, że ma w niej za-

leżące kilkadziesiąt groszy.

Jaś nie przejął się tem bardzo — tak mi się przynajmniej zdawało — i ponowił prosby. Dał więc mu jego tatusz owe 10 groszy na lody, a jednocześnie drugą dziesiątkę, mówiąc: kup mi też dwa papierosy.

Jaś pobiegł.

Po chwili wraca i podaje ojcu papierosy.

— Coś ty się pomylił Jasiu, prze-

cież miałeś mi kupić dwa papierosy, a przyniosłeś cztery.

— Nie, tatusiu, nie pomyliłem się. Ja kupiłem za te drugie 10 groszy, coś mi je dał na lody jeszcze dwa papierosy dla Ciebie, abys miał co palić.

To powiedziawszy, pobiegł Jaś bawić się w ogródku ze swoim kolegą.

Dużo zyskał w moich oczach tego dnia mój znajomy Jaś. A wy co na to?

Znaleziona dwudziestogroszówka

Dwaj bracia Janek i Tadzio, idąc rano do szkoły, znaleźli na chodniku błyszczącą dwudziestogroszówkę. Bardzo się z tego powodu ucieszyli; starszy jednak Janek rzekł:

— Przecież tę dwudziestkę musiał ktoś zgubić, więc my do niej prawa nie mamy.

— Prawda — odpowiedział Tadzio — poczekajmy więc tu chwilę a pewnością ten co zgubił przyjdzie poszukać zguby.

— Dobrze, zaczekajmy.

Chłopcy stali kilka minut, przyglądając się przechodniom, upatrując właściciela dwudziestki, ale jakos nikt się nie zjawiał.

— No to nie mamy co stać, właściciela widać nie znajdziemy — powiedział Janek.

— Kupimy sobie co za to? — zapytował Tadzio.

— A co ci potrzeba?

— Potrzeba mi stałówek, ołówka, guma się już kończy — jednym tchem wyrecytował Tadzio.

— No, na wszystko nie starczy, wybieraj jedno — rzekł Janek.

— No to kupię sobie papieru do obłożenia książek i zeszytów.

— Znów coś nowego! A mnie też potrzebny zeszyt, bo ten od dyktand już na ukończeniu — odparł Janek.

— Ja ci powiem Janku, kupmy mandarynkę, taką słodką, dobrą mandarynkę, zobaczysz jak nam będzie smakowała. Patrz! Tamaj właśnie przekupka niesie cały koszyk prześlicznych mandarynek — prosił młodszy braciszek.

— Jeszcze mamy czas na kupowanie — rzekł starszy, z pewnem waha-

AKACJE

Idę aleją akacjową
przecudną tą aleją,
gałązki śnieżne tuż nad głową
i wokoło mnie bieleją.

I stoją, niby białe duchy,
zastygłe w ciszy drzewa.
Unosi wietrzyk kwiatów puchy
i do nóg moich zwiewa.

I płynie woń upajająca...
Godziną południową
idę wśród kwiatów i wśród słońca
aleją akacjową.

niem, bo i on poczuł napływającą
slinkę na widok ponętnych owoców.

Tadzio westchnął i niezadowolony
odsunął się od brata.

Przechodzili właśnie obok kościoła,
do którego zwykle wstępowali
przed lekcją. Uczynili to i dzisiaj.

W kościele odbywało się nabożeństwo,
organy pięknie grały.

„Ojcze nasz, któryś jest w niebie“
— mówił ze wznieśionego serca Janek,
zatapiając się w słodkich dźwiękach
muzyki.

„I nie wódz nas na pokuszenie“ —
modlił się Tadzio i ze wzrokiem utkwionym
w obraz Dzieciątka Jezus, pieszczącego
owieczkę, a później wzrok jego ześlizgnął się
niżej, zatrzymując się na skarbonce
umieszczonej poniżej ołtarza, nad którą
przeczytał napis: **Ołtarz dla głodnych.**

Tadzio grdnął lekko.

Tyle razy widział skarbonkę i
czytał napis na niej, parę razy nawet
wrzucił do niej dwa grosze, a nigdy
nie doznawał tak niezwykłego
niepokoju... Zdawało mu się, że
słyszy mnóstwo głosów szepejących:

Jeść mi się chce!

Głodny i chory jestem!

Ratuj mnie!

Daremnie usiłował Tadzio oderwać
wzrok od skarbonki, wznosząc głowę
ku Dzieciątku Jezus. Zdawało mu się,
że Jezus na niego patrzy z wyrzutem,
jakby mówił: Słyszysz, oni głodni!

Spełniając wolę Dzieciątka tracił
Tadzik nieznacznie brata i wskazał mu
oczami na skarbonkę.

Janek bez słów zrozumiał, co proponuje
Tadzio i bez namysłu wsunął w otwór
skarbonki znaleziony pieniądź.

Gdy chłopcy znaleźli się na ulicy,
spiesząc co rychło do szkoły, Tadzio
szepnął bratu:

— Tak mi jakoś dziwnie przyjemnie!

A Janek w odpowiedzi tylko się
uśmiechnął z zadowolenia.

Kazia Czarnulka.

Napiszcie, co myślicie o postępkach
Janka i przyslijcie do mnie wraz z listem
CIOCIA WANDA

Odpowiadam na Wasze listy

FRONCEK Z GOŁONOĞA, Gołonoğ. —
Cieszę się z tego, że napisałeś wreszcie
list do mnie, jak również z obietnicy, że
odtąd będziesz częściej pisywał. Myślę,
że wkrótce zgłosisz się do Rodzinki „Mojego
Światka“.

MOTYLEK w-m. Przyjmuje do Rodzinki
chętnie wszystkich gorliwych Czytelników
i Czytelniczki naszej gazetki. Stawiam
jednak jeszcze pewne warunki: nadsyłanie
rozwiązań zagadek, częste pisanie do mnie
listów i zachęcanie znajomych do czytania
„Mojego Światka“. Gdybyś chciała należeć
do Rodzinki, musiałabyś podpisać się pełnym
imieniem i nazwiskiem i podać dokładny
adres.

BOGUŚ WOSIK, Zawiercie. Do konkur-

su należysz. Myślę, że bez pseudonimu
będziemy nadal korespondowali. Czy mógłbyś
zjednać w Zawierciu więcej Czytelników
dla „Mojego Światka“? Pozdrawiam Cię.
RENIA CISZKÓWNA, w-m. Do konkursu
należysz. Pozdrowienia ślę dla Ciebie i
Marysia.

HENIO KOŚCIAK w-m. Czy to Ty sam
tak ładnie i starannie pisujesz listy? O-
pisz mi, co będziesz robił przez wakacje.
Przesyłam ci pozdrowienia.

MARZYCIELKA w-m. Do konkursu mo-
żesz należeć. Kupony nadeślij. Trudno mi
jest radzić, dokąd lepiej jechać. Czy znasz
Warszawę? Nie zapominaj podpisywać li-
sty imieniem i nazwiskiem!

ZWIASTUNKA WIOSNY, w-m. Możesz

brać udział w konkursie. Opisz mi jakąś wycieczkę albo jakieś bardzo ważne lub radosne zdarzenie w Twoim życiu. Pozdrowienia Ci przesyłam!

BASIA BUJAKOWSKA, Będzin. Sama, Basiu, nie zostałaś w domu, prawda? Odtąd będziesz pisywała listy do Mamusi i do mnie? Rozwiązanie układanki: korale, Ty nadesłałaś najlepsze i najstaranniejsze i muszę Cię za to pochwalić publicznie. Pozdrawiam Cię Basieczko!

ALA MUSZANKA w-m. Do konkursu należysz. Nie zawsze mogę odpowiedzieć na wszystkie listy, o czym nieraz już pisałam. Jakże Ci się podobało w cyrku liliptów. Przesyłam Ci pozdrowienia!

CZESIA DANIEŁOWNA w-m. Masz rację, pisząc o prawdziwym szczęściu, jakiego doznałaś, przystępując do I Komunii. A możebyś opisała, jak to było na tej wycieczce, dobrze?

KRÓLEWIANKA w-m. Dziękuję Ci za opis pielgrzymki do Częstochowy. Co będziesz robić w czasie wakacji? Pozdrawiam Cię!

JÓZEK HAŁDYK, Gołonóg. Toś już prawdziwy zuch, że potrafiłeś zjednać „Mojemu Świątkowi“ nowych Czytelników. Gdyby tak każdy Członek „Mojego Świątka“ postarał się o kilku nowych Czytelników—Abonentów naszej gazetki, to możeby ona mogła być większa. Pozdrawiam Cię, Józku!

KAZIA CZARNULKA w-m. Uradowałam się szczerze na wiadomość, że jedziesz na obóz. Z pewnością przygotujesz kilka opowiadań do „Mojego Świątka“? Za nadesłane dziękuję. Pozdrawiam Cię serdecznie!

ŻOŁNIERZ ABISYŃSKI, Gołonóg. Wiesz, trzeba narazie czytać odpowiedzi, na ten czas nie będziesz się martwić, że nie odpowiadam na Twoje listy.

WANDA BUBEL w-m. Przyjmę Cię do Rodzinki, lecz musisz spełniać warunki, które wymieniam w odpowiedzi Motylkowi (druga odpowiedź od początku).

JANKA BORKOWSKA w-m. No i zamiast wesołego opowiadania dostałam bardzo poważne. Proszę o humor! Pozdrawiam Cię!

HALINKA JASTRZĘBIEC - TOBOLSKA, Chojnice. Oczywiście, że nazwa jez. Charzykowskiego została źle wydrukowana. A możebyś, Halinko, nadesłała mi jakiś opis Pomorza lub zdarzenia? Dziękuję serdecznie Tobie, Twoim Rodzicom i Siostrzyczce za pozdrowienia i łączę je nazwajem.

HALA W. i STASIA D. z mł. Barbary

w-m. Dlaczego Wasze listy są takie podobne do siebie? Przychodź Halinko co poniedziałek do Redakcji po „Mój Świątek“. Pozdrawiam Was.

KRYSLA LUBIEŃSKA, Będzin. Bardzo się cieszę, że odtąd będziemy stale korespondować. O ile wiem to b. wiele Czytelniczek i Czytelników składa i oprawia „Mój Świątek“. Podziękuj Mamusi ode mnie, za to, że tak się trudzi, będąc Twoją Sekretarką. Pozdrawiam Cię!

SZATYNKA w-m. Po wakacjach prawdopodobnie wszyscy członkowie Rodzinki otrzymają legitymacje. O tem wzajemnem poznanii się także pomyślimy. Przesyłam Ci pozdrowienia.

JUREK MORYS, Dąbrowa. Podziękuj Tatusiowi za nadesłane opowiadanie. Przesyłam Ci i Twej Siostrzyczce pozdrowienia.

CYGANECZKA, Katowice. Naturalnie że możesz należeć do „Rodzinki“. Myślę, że jednak masz gorętsze marzenia, prawda? Pozdrawiam Ciebie i Szaroczkę.

GWIAZDA WIECZORNA w-m. Jeżeli już chcesz koniecznie używać pseudonimu — niechaj będzie obrany. Zarzucasz mi, że nie odpowiadam na Twe listy — przykro mi z tego powodu. Staram się jednak zawsze odpowiadać. Pozdrawiam Cię.

ZORZA POLARNA w-m. Bardzo trudno radzić. Myślę, że Rodzice Twój już zadecydowali, do którego gimnazjum zdawać będziesz. Pozdrowienia Ci przesyłam.

PONSOWA RÓŻYCZKA w-m. Owszem, możesz uczestniczyć w konkursie, kupon nadesłał. Pozdrawiam Cię.

KRYSLA „SZAROOCZKA“. Opowiadanie byłoby dobre, ale zdaje się, że nie miałaś czasu lepiej go opracować. Może gdy Ci czas pozwoli napiszesz inne? Pozdrowienia przesyłam Ci.

NAPOLEONKA w-m. Odpowiem krótko: lepiej mniej a dobrych, prawdziwych!

BASIA CHOŁDYKÓWNA, ALA KNAPIKÓWNA, MICIA, BŁĘKITNY FIOLEK, ŚWITEZIANKA, HALA SOŁTYSIKÓWNA, FILATELISTA wszyscy z Sosnowca, **ZUCH** z Dąbrowy. Dziękuję Wam także za nadesłane listy z odpowiedzią, co myślicie o postępie Heli i jej.

POŚWIĘCIŁ SIĘ

Papa czyta świadectwo półroczne swego synka, Jasia.

— Znowu jesteś ostatnim uczniem! To niesłychane!

— Ależ tatusiu, ktoś musi się prze-cież poświęcić!

Rozrywki umysłowe

ROZWIĄZANIA Z NR. 31 „MOJEGO
ROZWIĄZANIA Z NR. 81 „MOJEGO

Dla młodszych: 1) Mak, 2) a) Krawiec,
b) Kupiec, 3) Mickiewicz.

Dla starszych: 1) Macierzanka, 2) Nauczycielka, 3) Święto morza.

Arytmograf:
3 10 5
8 6 4
7 2 9

Spóźnione rozwiązanie z nr. 80 przysłał
Banasik Leszek z Sosnowca.

DOBRE ROZWIĄZANIA W GRUPIE STARSZYCH NADEŚLALI:

Z Sosnowca: Błękitny Fiolek, Biała Lilijka, Choddykówna Basia, Domagalanka Stasia, Danielówna Czesia, Filatelista, Gwiazda Wieczorna, Jagiełłówna Reginka, Kościak Henryk, Kominiarka, Kazia Czar-nulka, Królewianka, Leszek Biały, Micia, Marzycielka, Muszanka Hala, Nocoń Genia, Napoleonka, Nabiałek Irena, Nowa-kowska Hala, Syn Dżungli, Sokółówna Stefa, Sołtysikówna Hala, Szatynka, Świ-tezianka, Zwiastunka Wiosny.

Z Dąbrowy: Morysowie Jerzy i Wiru-sia, Rys Popiolek, Zuch, „Wróg Żydów“.

Z Będzina: Bujakowska Basia, Wilków-na Danusia i Czesia.

Z Zawiercia: Wosik Bogumił.

Z Gołonoga: Żołnierz Abisyński.

Chojnice (Pomorze): Halinka Jastrzę-biec-Tobolska.

DOBRE ROZWIĄZANIA

w grupie starszych, którzy nie biorą udziału w konkursie wytrwałości nadesłali:

Z Sosnowca: Borgowska Janina, Cisz-kówna Renia, Kocotówna Halina, Mędr-kówna Halinka, Motylek, Turlejówna Ba-sia, Sokole Oko.

Z Dąbrowy: Lisówna Ola.

Z Będzina: Aksamitówna Irena, Kalisz-kówna Halina i z Gołonoga: „Frącek“ i Józef Hałdyk.

DOBRE ROZWIĄZANIA

w grupie młodszych nadesłali:

Z Sosnowca: Bluszcz Jacuś, Drapieźny Orzeł, Kościakówna Wanda, Mała Przyrod-niczka, Nabiałek Barbara, Nabiałek Kazi-

mierz, Stefańska Wanda, Skarszewski Genio.

Z Dąbrowy: Bernasikówna Duśka, Hus-kówna Dżidzia, Janiszowska Jagódka, Szostkówna Alusia, Wachówna Isia.

Z Będzina: Łubieńska Krysia.

Z Zawiercia: Czarny Mikuś.

DOBRE ROZWIĄZANIA

w grupie młodszych, którzy nie biorą udziału w konkursie wytrwałości nadesłali:

Z Sosnowca: Ciszek Marjan, Mędrék Ja-nuszek, Terlecka Krysia.

Z Będzina: Aksamitówna Wanda, Klich Jasio.

Z Milowic: Ołaszewska Wacia.

W WYNIKU LOSOWANIA NAGRODY
OTRZYMUJĄ: Wach Marjan z Gołonoga,
Nocoń Genia z Sosnowca, Klich Jasio z
Będzina.

A TERAZ ODGADNIJCIE

LAMIGŁÓWKI

dla Czytelniczek i Czytelników do lat 9-ciu

I. LOGOGRYF

(ul. Mała Przyrodnicza)

Z podanych niżej sylab, ułożyć wyrazy o podanem niżej znaczeniu; pierwsze wy-razy dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) drzewo owocowe, 2) imię żeńskie, 3) samogłoska, 4) skorupiak, 5) pora roku, 6) służy do zycia, 7) imię żeńskie, 8) miesiąc.

Sylaby: i, e, cze, zo, e, wio, re, fja, sna, śnia, rak, czer, gła, mil, wiec, ja.

KONKURS WYTRWAŁOŚCI

Kupon nr. 3

imię i nazwisko

adres

II. ZAGADKA

Zwykle się rozplywa, leje,
 Czasem jak kamień twardnieje.
 Bez niej rośliny usychają
 Przez nią i skały pękają.

III. ZAGADKA

Pierwszy, pierwszy to rodziny głowa,
 Drugi w stawach i rzekach się chowa,
 Całość na Zielone Świątki używana.

ŁAMIGŁÓWKI

dla Czytelniczek i Czytelników
 powyżej lat 9-ciu

I. KRZYŻÓWKA

(ul. Nocoń Genia)

1	x				x
2	x				x
3	x				x
4	x				x
5	x				x

W podane kratki wpisać w kierunku poziomym, wyrazy o podanem niżej znaczeniu. Kratki oznaczone krzyżykami dadzą jednobrzmiące rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) służy do jazdy, 2) imię żeńskie, 3) ptak śpiewający, 4) inaczej spożywać, 5) oko — zdrobniale.

II. PRZEPLATANKA

Kto	sta	kim	kim
ta	się	z	je
prze	je	sta	

Ułożyć sylaby tak, aby utworzyły przysłówce polskie.

III. SZARADA

Pierwszy, drugi to wonna przyprawa,
 Często w kuchni jej się używa.
 Mysz się boi pierwszego, trzeciego,
 I do nory wnet się przed nim skrywa.
 Wszystkie zwykle papierowa
 List lub pismo w niej się chowa.



TAK WYGLĄDA WYTRYSK

źródła ropy naftowej — z chwilą gdy ludzie wywiercili w ziemi otwór głęboki czasami na kilkaset metrów.